

## O. Jacek Salij OP: Mentalność niewolnicza jako problem narodowy

Skupmy się na gorzkich, nieraz gniewnych, ale zawsze przenikniętych nadzieją, spostrzeżeniach Cypriana Norwida na temat postaw niewolniczych, jakie widział on w Polakach oraz w naszym narodowym myśleniu i postępowaniu – przypominały tekst o Jacku Saliju OP w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Norwid. (Re)witalizacja polskość”.

Od razu wyłączmy poza nawias dwa – skądinąd ogromnie interesujące – wątki Norwidowej refleksji nad mentalnością niewolniczą[1]. Po pierwsze, nie będzie nas tu interesować podjęte już przez Mickiewicza (żeby przypomnieć *Przeгляд wojska z Dziadów części III*) odsłanianie niewolniczej duszy naszych wrogów. U Norwida wątek ten pojawił się szczególnie mocno w jego pierwszych reakcjach na wiadomość o wybuchu powstania styczniowego, np. w wierszach *Do wroga* oraz *Buntownicy, czyli stronnictwo–wywrotu*.

Po wtóre, pominiemy tu temat wolności możliwej nawet w kajdanach. Znajdziemy go u Norwida choćby np. w formie podziwu zarówno dla Apostoła Pawła, który – o czym w wierszu *Dwa męczeństwa* – „pętany jak z w i e r z ę, (...) a wytrwał przy wierze, / Że c z ł e k i e m był”, jak podziwu dla Sokratesa, który „znosząc obrażenie kajdan wytłoczone na nodze”, umiał osiągnąć pełny dystans wobec własnej niedoli, „panując

wyraźnie tym sposobem nad fatalnością położenia, owszem, rosnąc w wolności nie do pokonania pewnej siebie” (*Niewola. Rapsod, Do Czytelnika*; 3,366)[2].

*Norwid piętnował w Polakach zarówno postawy niewolnicze rozpoznane przez Greków, jak te, które wydobywa Biblia*

Skupmy się na gorzkich, nieraz gniewnych, ale zawsze przenikniętych nadzieją, spostrzeżeniach

Cypriana Norwida na temat postaw niewolniczych, jakie widział on w Polakach oraz w naszym narodowym myśleniu i postępowaniu. Trudno powiedzieć, czy Poeta był świadom odmienności dwóch fundamentalnych w naszej europejskiej kulturze opisów mentalności niewolniczej – greckiego i biblijnego[3]. Faktem jest, że piętnował w Polakach zarówno postawy niewolnicze rozpoznane przez Greków, jak te, które wydobywa Biblia. W rapsodzie *Niewola* obie te tradycje otrzymały postać organicznej i nierozzerwalnej całości.

Przypomnijmy podstawowe intuicje obu tych opisów. Według Arystotelesa, „niewolnik jest żyjącym narzędziem” (*Etyka Nikomachejska*, 8,11,1161b). Innymi słowy, niewolnik to taki człowiek, który swój rozum i wolę ma poza sobą. Albo jeszcze inaczej: podstawową cechą mentalności niewolniczej jest podatność na manipulację. Człowiek o duszy niewolniczej (Arystoteles powiedziałby: „niewolnik z natury”) to ktoś taki, kto „o tyle tylko ma związek z rozumem, że spostrzega go u innych, ale sam go nie posiada” (*Polityka*, 1,13,1254b).

Ściśle według modelu greckiego skonstruował Norwid postać niewolnika w swoim Cezarze i Kleopatrze. Oto jak go przedstawia jego dawny właściciel:

Przepadał za mną człowiek ten, i potrzebował  
Zawsze przepadać za kimś (zwał się Naśladomir).  
Szewc kupił go? – to on wraz i koturn ci uszył.  
Krawiec? – to on ci krawczył... wystarczyło krzyknąć  
I zagrozić... Sam tylko nie zdołał nic z siebie –  
I niewolnikiem przeto zostawał. Niekiedy,  
Cudze łapiąc pojęcia, jak rodzime brał je,  
I wstydził się twórczości własnej, i czerwienił,  
Arcywygodnym sługą będąc. Na ostatek,  
Raz, gdy dwóch spotkał panów, równie mu ponętnych,  
Wybrać nie mógł... (to jedno! Zawsze co mu brakło,  
Iż w y b i e r a ć n i e u m i a ł...) – więc na dwoje przepęknął  
Z umartwienia... (akt 3; 5,128).

Oprócz braku nawet śladów oryginalności oraz całkowitej zewnątrzsterowności, greckiego niewolnika cechuje brak godności, doraźna zaś korzyść jest dla zniewolonego umysłu czymś ważniejszym nawet niż szacunek dla samego siebie czy wzgląd na lojalność i przyjaźń: „niewolniczą rzeczą jest znosić spokojnie zniewagi i nie ujmować się za swymi przyjaciółmi” (*Etyka Nikomachejska*, 4,5,1126a).

Z kolei według Biblii, niewolnik to ktoś, kto nie ma własnego domu, kto w żadnym miejscu nie jest u siebie. Podobnie jak geniusz grecki mentalność niewolniczą rozpoznawał przede wszystkim jako podatność

na manipulację, tak Biblia opisuje ją jako wykorzenienie. Być „w domu niewoli” to znaczy nie mieć własnego domu, ale jeszcze coś więcej: to stan wykorzenienia, niezdolność znalezienia miejsca, gdzie się jest naprawdę u siebie. Modelowym przykładem takiej sytuacji była niewola egipska, z którą większość Izraelitów się pogodziła, a nawet – kiedy droga do wolności wydawała im się zbyt ciężka – za nią tęskniła.

*Być wolnym to zarazem  
przyczyniać się do tego, ażeby  
inni ludzie mogli odnaleźć się  
w tym Bożym świecie jak u  
siebie*

W Nowym  
Testamencie intuicja  
ta doczekała się  
konsekwentnego  
zuniwersalizowania:  
„Niewolnik nie  
przebywa w domu na  
zawsze, lecz Syn

przebywa na zawsze. Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8,35n). Być wolnym to odnajdywać się w całym tym Bożym świecie jak naprawdę u siebie, jak w swoim domu. Być wolnym to zarazem przyczyniać się do tego, ażeby inni ludzie mogli odnaleźć się w tym Bożym świecie jak u siebie. Przedstawieni w Biblii, a zwłaszcza w Ewangelii, ludzie o mentalności niewolniczej to egoiści, którzy chcieliby siebie mierzyć inną miarą niż swoich bliźnich (Mt 18,23–35), którzy swoją korzyść stawiają ponad sprawiedliwością (Mt 21,33–39), a dobro czynią tylko z musu (Mt 24,45–51). W przeciwieństwie do nich, ludzie wolni to ludzie „ożywieni miłością” (Ga 5,13) i szukający prawdy, która wyzwala (J 8,32).

Przedstawieni w Biblii ludzie o duszy niewolnika nieraz nie zdają sobie sprawy z tego, że są niewolnikami. Duchowo niewolnikiem może być bowiem nawet władca (Koh 10,16; Prz 30,22; Lm 5,8), a nawet

chrześcijanie: jeśli „wolność głoszą, a sami są niewolnikami zepsucia” (2 P 2,19; por. Ga 5,13). Takiego właśnie niewolnika, jednym ruchem pióra, przedstawia Norwid satyrycznie w *Rzeczy o wolności słowa*, X (3,591):

Tamten powiada: „Wolność?” – ale ruchem nogi  
Łańcuch kryje, co wlecze się mu u podłogi

Dwa założenia obecne są w refleksji Norwida co najmniej domyślnie, ilekroć zastanawia się on nad przejawami ducha niewolniczego w naszym polskim społeczeństwie. Po pierwsze, Poeta nie ma wątpliwości co do tego, że – nie negując ani nie pomniejszając winy zaborców – my sami jesteśmy winni zarówno temu, że znaleźliśmy się w niewoli, jak temu, że ciągle nie udaje nam się z niej wyzwolić. I drugie założenie, które rzutuje na całą jego refleksję na nasz temat: Nie ma niewoli tak absolutnej, żeby nie udało się w niej znaleźć jakichś przestrzeni wolności, ani tak beznadziejnej, żeby wolno było zaniechać dążeń do odzyskania wolności.

*Poeta nie ma wątpliwości co do tego, że – nie negując ani nie pomniejszając winy zaborców – my sami jesteśmy winni zarówno temu, że znaleźliśmy się w niewoli*

„Biada zwyciężonym! –  
pisze Norwid już w roku 1850 w liście do Adama Czartoryskiego – bo już s i e b i e z w y c i ę ż a ć nie umieją – niewola sączy jad

niestety!” (8,94). Innymi słowy: w ślad za klęską polityczną przychodzą

zazwyczaj, a w każdym razie przyjść mogą, z winy samych zwyciężonych rozkładowe procesy, sprowadzające klęskę duchową, zapewne znacznie groźniejszą.

Ów jad niewoli może się przejawiać np. lękiem przed głoszeniem całej prawdy oraz zgodą na zabrudzenie prawdy jakąś nieprawdą na temat naszej polskiej sytuacji, ażeby w ten sposób coś dla sprawy polskiej zyskać. To właśnie bardzo oburzyło Poetę w wydanej (1857) anonimowo broszurze Dionizji Poniatowskiej pt. *Polska i panslawizm*. Taka zalękniona miłość ojczyzny przyczynia się tylko do jej śmierci: „Za mord proroczego słowa, za grzech przeciw duchowi dobremu giną społeczeństwa!... Za sprzedawanie prawdy środkowi uzewnętrzniania jej... za nieuszanowanie młodości pokoleń popisywanych w niekonsekwencji uprzedzeń własnych. Z a H e r o d y z m”[4]. Zresztą ten rodzaj służenia sprawie polskiej jest całkowicie nieskuteczny, tacy miłośnicy ojczyzny są tylko „miedzią brząkającą[5] (...) Niewolniki!...” (7,189).

„(...) nie rozebrały i nie rozbierają Polski mnogie bataliony zaborców, jedno raczej: upijanie się nieoświeconym patriotyzmem – i brakiem odwagi cywilnej” – pisze Norwid dwanaście lat później w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego (9,399). Jedną z szczególnie gniewających Poetę cech owego nieoświeconego patriotyzmu jest brak dbałości o własną tożsamość narodową. Norwid nie może pojąć, jak kolejne pokolenia Polaków mogły dopuścić do trwałej dyskryminacji monumentalnego dzieła Jana Długosza w naszej pamięci narodowej. „To jest ten sam naród, który (...) wylewa Poeta swoje oburzenie w liście do Karola Ruprechta z 2 stycznia 1871 (9,472) – przez pół tysiąca lat, wolał nie mieć historii, aniżeli publikować historyka, «który starannie prawdę wypowiedział». (...) To nie traf wyjątkowy, ale

kolosalny pomnik głębokiego fałszu, który do dziś trwa i tak samo czynny jest, a za który w Chrześcijaństwie nie tylko że narody idą w niewolę, lecz idą... słusznie”.

*Norwid przez całe swoje życie  
był głęboko przeświadczony,  
iż żadna niewola nie jest  
naprawdę absolutna ani  
całkowicie beznadziejna*

Zarazem Poeta przez  
całe swoje życie był  
głęboko  
przeświadczony, iż  
żadna niewola nie  
jest naprawdę  
absolutna ani  
całkowicie

beznadziejna. „Ręka, która przyciska obszar kraju naszego – pisał w Listach o emigracji (1849), II – nie rozrosła się nigdy tak szeroko, ani rozrość może kiedykolwiek, by przykryła cieniem niejawności wszystkie Polski oblicze. / Zawsze będzie k i n między palcami ręki onej, którym się słońca blask przecisnie. / Tym sposobem uczy nas Opatrzność uszanowania woli dobrej i dorabiania się na małym” (7,22).

Tego właśnie mentalność niewolnicza nie rozumie. Nie rozumie tego, że dobra, ani wolności, ani prawdy nie da się na tym Bożym świecie zagasić całkowicie. Toteż bierność i beznadzieja są to przyrodzone cechy duszy zniewolonej, które uniemożliwiają niewolnikom dążenie do wolności. Są to jednak pęta, jakie niewolnicy sami na siebie nakładają, zapominając o tym, że sam Bóg powołał nas wszystkich do wolności[6].

Przejmująco konkretny przykład spięcia beznadziei z nadzieją podaje Norwid w liście do Joanny Kuczyńskiej z lipca 1865: Byronowi postawiłbym pomnik „tam, gdzie skoro zawaliło się rusztowanie i przyodziało ruiną Greków pracujących, a innych ciężko poraniło, uwiadomiony o tym Byron posłał doktorów swych, a sam na koniu wpadł i kazał Grekom kopać... i żaden nie kopał, bo z w ą t p i l i o wygrzebaniu przywalonych... i zsiadł Lord z konia a wzięwszy łopatę, kopał... i żaden Grek nie przyszedł mu w pomoc, bo naród znikczemniony był niewolą i wiarę tracił... i rzuciwszy Byron łopatę, wziął pejcz w rękę i poszedł bić po karkach, aby kopali. / Mówię że tam postawiłbym pomnik – mówię, co to jest kochać upadłych i marnych (...)” – (9,174).

*Dotykamy tematu, który był  
dla Cypriana Norwida  
wyjątkowo bolesny – że nas,  
Polaków, cechuje  
zdumiewający brak  
zainteresowania dla prawdy*

Pokuśmy się o  
sporządzenie  
prowizorycznej i na  
pewno niepełnej  
listy cech  
mentalności  
niewolniczej, jakie  
Cyprian Norwid  
demaskował w

swoich rodakach właściwie przez cały czas swego twórczego życia.

Niekiedy nawet widział Norwid Polaków jako – żeby użyć terminologii Arystotelesa – żyjące narzędzia, jako idealnie realizujących treść arystotelesowskiej definicji niewolnika. „Pod Sadową – zauważyła z bólem w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego (1869) – głównie wygrali Polacy (hułany poznańskie), b i j ą c s i ę i m o r d u j ą c z Polakami

(hułanami galicyjskimi)”. I komentuje ten tragiczny dowód naszego zniewolenia zdaniem zapisanym majuskułami: „BYŁO TO NIEDŁUGO PO POWSTANIU...” (9,399).

Niewolnik swoją wolę i rozum ma poza sobą – mówili starożytni Grecy. Ta cecha Polaków – że zamiast odwagi cywilnej i odwagi myślenia charakteryzuje nas zuchwalstwo i naśladownictwo[7], że Polska tak często zasługuje sobie na miano „lokaja opinii”[8] – bolała Norwida szczególnie i nieraz do niej wracał.

Niewolnik – powiada Ewangelia – to ktoś, kto nie zna prawdy ani jej sobie nie ceni. „«Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi» – mówi Jan Ewangelista”[9]. Dotykamy tematu, który był dla Cypriana Norwida wyjątkowo bolesny – że nas, Polaków, cechuje zdumiewający brak zainteresowania dla prawdy, i ani o znanej nam prawdzie nie umiemy informować innych, ani sami nie mamy zrozumienia dla twórczej myśli.

Bo cóż z tego – pyta dramatycznie Autor *Zwolona* – że wydaliśmy Kopernika, skoro nie umiemy dopilnować prawdy o jego polskości? „(...) nie dość prawdy się dorobić, trzeba ją jeszcze obrobić, i obronić, i piersiami zastawić, i pieczęć swą położyć jej na piersiach. Bo jak się o to nie dba – to potem członek narodu nie dba o wioskę swą i Żyd ją bierze – a chłop nie dba o czas swój – życie – pracę – grzbiet i kości – i jest z tego NIEWOLA” – pisze w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego z 10 maja 1851 (8,133).

Tak samo nie umiemy troszczyć się o to, żeby Europa miała dostateczną wiedzę zarówno o doznawanych przez nas krzywdach, jak o ofiarach poniesionych dla dobra całej wspólnoty narodów. „Trwam silnie w pojęciu – pisze Norwid do Józefa Ignacego Kraszewskiego wkrótce po wybuchu powstania styczniowego – że równocześnie do powstania mieczem trzeba powstania siłą myśli (...) z e w n ę t r z n i e, od myśli polskiej do Europy, trzeba periodycznego wykazu tego wszystkiego, co dla Europy, co w Europie obcowanie żywotności polskiej sprawuje. To są sińce po kajdanach i niewoli–owoce, że zapomina się, o ile musimy całej Europie, całej Ludzkości d a w a ć z s i e b i e i dajemy (!) – ale nigdy, nigdzie, nikt rachunków tego współdziałania nie prowadzi, nie uwidomia – i zamienia nas inteligencja nasza na jakąś ofiarę–niemą, na jakąś r a s ę nieszczęśliwą, wyglądającą jakiegoś tryumfu ostatecznego, KTÓREGO NIGDZIE, NIGDY, NIKT ŻYWY ZA WARUNEK PRACY NIE KŁADZIE!!” (9,91n).

*„Jesteśmy narodem, w którym  
[...] e n e r g i a wyprzedza  
zawsze I n t e l i g e n c j ę – i  
co pokolenie jest rzeź” – pisał  
Norwid*

Cechuje nas,  
Polaków  
niewiarygodna wręcz  
asymetria między  
myślą i czynem.  
„Chcesz wiedzieć,  
dlaczego nic  
logicznego nie ma i

być nie może? Dlatego, że na całym globie nigdzie Inteligencja nie jest więcej uzależnioną i więcej poniżoną, jak w Polsce. / Wszyscy ludzie umysłowo pracujący są klienty, rezydenty, guwernery... bez ustalonych położeń, i inicjatywa ich jest albo nijaka, albo paroksyzmowa – anormalna! / Cały mózg Polski od wieku przeszło nie jest umieszczony na tej wyżynie formy człowieka zbiorowego, gdzie mózg bywa, ale w

pośladkowych nizinach i czasze wręcz przeciwnych. Nic więc logicznego być nie może – a że historia nie cierpi próżni, więc zapełnia ten rozstęp przypadkami, trafami, akcydensami, nieszczęściami co piętnaście lat”[10].

Jesteśmy narodem – podejmuje Norwid tę samą myśl pod koniec 1864 roku w liście do Augusta Cieszkowskiego – w którym e n e r g i a liczy 87 generałów i 2530 pułkowników i oficerów niższych stopni, ale w którym księgarzy–nakładców jest dwóch – moralistów z e r o – filozof jeden i czytających a kupujących książki 80 000– słowem, gdzie e n e r g i a wyprzedza zawsze I n t e l i g e n c j ę – i co pokolenie jest rzeź” (9,150).

Trzeba zaś przyznać, że już na długo przed wybuchem powstania styczniowego wołał o przywrócenie właściwych proporcji między myślą i czynem. „(...) czyn bez myśli, idei i prawdy jest niewolą albo służalstwem. (...) Poszukuj usilnie, skąd pomoc dla rzeczy publicznej i skąd niewola”[11].

Niedostatek myślenia – chcemy czy nie chcemy – sprowadza  
zniewolenie:

Gdziekolwiek bądź wewnętrzne słowo ucierpiało,

Szedł potwór, który wietrzył, aż utyje ciało;

Szła hijena n i e w o l i...

W *Rzeczy o wolności słowa*, powtarza się to sformułowanie dwukrotnie[12].

Zniewolenie jest również ceną, jaką trzeba płacić za nieznaną prawdę lub za brak odwagi w jej głoszeniu. W cytowanym przed chwilą utworze Norwid tak o tym pisze:

Jak? chcecie, by się W o l n o ś ć – s ł o w a rozszerzyła...  
Jeśli i te wyrocznie, które prawdy głoszą,  
Niewysłowione w sercach niewole ponoszą.”[13]

Odwagę w głoszeniu prawdy niektórzy chcieliby zastąpić przemyślnością w jej przemyśnianiu, albo jej łagodzeniem, braniem „Ewangelii przez rękawiczkę”. Norwid brzydzi się taką postawą, świadczy ona o duchowym zniewoleniu. Marchew czy rzepa, kiedy wystruga się z nich coś wymyślnego, nie przestają przecież być marchwią czy rzepą. Poeta nie zamierza też dosypywać soli do cukierków, dlatego że ludzie potrzebnej im soli bez tego podstępnie nie przyjmą. „Niewolnicy tak czynią i czynili – i czynili tak niewolnicy starożytni, w powiastek formie mimochodem podrzucając rzecz sumienia Panu swojemu. (...) Oni gotowi by Dekalogu Mojżeszowego i Dwunastu Tablic rzymskich nauczać w romansach, a Ezechiela na fortepian i na nutę «T r z e c i e g o m a j a»! Zniewieścili i niewolnicy są!”[14]

Zresztą taka niewolnicza małoduszność nie popłaca nawet z czysto doczesnego i materialnego punktu widzenia. Zdaniem Norwida, wieczny kryzys ekonomiczny prasy polskiej bierze się z tego właśnie lęku przed prawdą: „(...) żadne pismo polskie nie utrzyma się dla braku pieniędzy, to jest dlatego, iż wszystkie pisma polskie zatrzymują prawdę. Ani jednego nie ma, które by, nie powiem już: odpowiedziało,

ale zapytało przynajmniej: co jest człowiek? co jest życie? co jest czas? co jest praca? co jest pieniądz? co jest wyższość? co jest ład? co jest jawność – zatracają Serio ! !”[15].

Wśród innych zauważanych przez Poetę cech postawy niewolniczej należy wymienić brak szacunku dla siebie samego. To z tego właśnie powodu Norwida bardzo oburzyła reakcja Emigracji na carską amnestię z roku 1856. Car nie zdobył się wówczas wobec polskich powstańców na amnestię powszechną, ale oferował ją poszczególnym osobom, „tak jakby zbiegłym niewolnikom jako rzecz należącym do panów”. Poetę ogromnie zabolowało to, że wielu emigrantów mimo to amnestię przyjęło. „Niewolnicy wszędzie i zawsze niewolnikami będą – daj im skrzydła u ramion, a zamiatać pójdą ulice skrzydłami”[16].

Na końcu tego niekompletnego opisu mentalności niewolniczej wymieńmy nienawiść. Przejmujące strofy na ten temat znajdują się w napisanym w okresie powstania styczniowego rapsodzie *Fulminant*, XI. Właśnie nienawiść oraz lekceważenie prawdy to główne przyczyny tego, że nie staramy się o to, by mieć przyjaciół wśród Rosjan: „Tylko wolni ludzie. tylko ci, co nie są od kolebki napiętnowani jako NIEWOLNICZY, wiedzą o tym, że granicząc z Rosją trzeba w niej mieć swą PARTIĘ”[17].

Pragnę się jeszcze wytłumaczyć, dlaczego w tej próbie rekonstrukcji poglądów Norwida na temat mentalności niewolniczej, jaką my, Polacy, musimy przewycięzać, prawie nie pojawił się niezwykle głęboki rapsod *Niewola*, i ani razu nie pojawiła się nosząca ten sam tytuł druga strona *Pieśni społecznej*.

Otóż oba te utwory odczytuję jako głęboko teologiczne, ponieważ transcendentne wobec problematyki polityczno-społecznej, której tutaj poświęciłem główną uwagę. Lekko i zwiewnie napisana druga część *Pieśni społecznej* głosi tezę, że w gruncie rzeczy każdy z nas stanowi mieszankę człowieka wolnego i niewolnika – ale jest to sytuacja, która się destyluje bądź w stronę większej (a w końcu – pełnej) wolności, bądź w stronę całkowitej niewoli. Tekst kończy się krzepiącą nadzieją, „iż Carstwo do niewoli pójdzie w Polsce – w o l n e j”.

Z kolei rapsod *Niewola* i jego trzy pytania – „co niewola?”, „skąd niewola?”, „trumienne pokąd już dźwignięte wieko?” – to w gruncie rzeczy teologiczny opis drogi do zmartwychwstania. To z tego utworu pochodzą tak często powtarzane definicje wolności i niewoli: „Bo wolność... jest to celem przetrwanie / Doczesnej formy”; „Niewola – jest to formy postawienie / na miejsce celu”. Toteż zrozumiałe, że tyle w tym rapsodzie medytacji na temat przeduchawiania ciała oraz podejmowania tego krzyża, który jest drogą do zmartwychwstania.

Ale w tej właśnie perspektywie dostrzega Cyprian Norwid najbardziej skuteczne zabezpieczenie przed mentalnością niewolniczą:

(...) N a r ó d, C a r s t w e m kryty,  
Choć najbezbożniej przyrywany w korzeniu,  
Będzie się przez grób wydierał w błękity,  
Tak – jeszcze w sobie on z R z e c z – p o s p o l i t e j  
(Która nie cierpi f o r m) i z form się składa,  
A te niż władną nim, on nimi włada –

o. Jacek Salij OP

Tekst pierwotnie pojawił się na portalu Ośrodka Myśli Politycznej.  
Publikujemy go za uprzejmą zgodą Ośrodka.

(ryc. fragment obrazu Cypriana Norwida *W więzieniu*)

\*\*\*

[1] Sporym ułatwieniem w pracy nad tym tematem był dla mnie wydany przez Pracownię Słownika Języka Cypriana Norwida zeszyt tematyczny: Tomasz Korpysz i Jadwiga Puzynina, *Wolność i niewola w pismach Cypriana Norwida*, Warszawa 1998.

[2] Wszystkie dwuliczbowe odnośniki wskazują tu na: Cyprian Norwid, *Pisma wszystkie*, wyd. Juliusz W. Gomulicki, t.1–11, Warszawa 1971–1976. Liczba pierwsza wskazuje na tom, druga – na stronę, gdzie znajduje się dany tekst.

[3] Por. Jacek Salij, *Dwa opisy mentalności niewolniczej*, Arcana 1997 nr 15 s.142–146.

[4] Herodyzmem nazywa tu Poeta zatruwanie i zabijanie dusz dziecięcych tym naszym pomieszaniem prawdy, półprawdy i nieprawdy. Bo, owszem, prawdę napisała autorka owej broszury: „«Ani dla

jednostek, ani dla narodów nie istnieje nigdy konieczność czynienia źle». / Ale jeżeli ludzie dojrzały, np. w 50 roku życia mogą się jeszcze o to głośno spierać, owszem, nieświadomi są wszechsubtelności tegoż apoftegmatu... co też przez to czyni się dla mających pod ową porę lat 10?...” (O broszurze „*Polska i pansławizm*”; 7,189).

[5] Por. 1 Kor 13,1.

[6] Por. autointerpretację dramatu *Zwolon* z listu do Teofila Lenartowicza (1850): „Z – w o l o n (zwolony) – trzeba być z-wolonym z myślą Przedwiecznego pierw, aby być w y z w o l o n y m z przeciw–myśli Bożej – z n i e w o l i – postać ta, w pielgrzymiej szacie tu i owdzie przechodząca w dramacie, a u góry w sklepieniu firmamentu uczepiona i zawieszona, to jest Polski – dziś z-wolającej się z wolą Bożą, niezadługo z-wolonej, a następnie i wy–z–wolonej – myśl” (8,101).

[7] „Kto inny założyłby jawne towarzystwo mające na celu u s z a n o w a n i e l u d z i, a które okazałoby, że Słowianin może coś początkować i tworzyć. Atoli tam wątplię o odwadze cywilnej i o odwadze myślenia! – wierzę raczej w zuchwalstwo i naśladownictwo, tj. – w niewolę” – List z 15 września 1875 pisany jednokierunkowo do Mariana Sokołowskiego (10,55). Trudno nie zauważyć, że piszący te słowa jest zraniony opinią – wówczas zapewne w zachodniej Europie popularną – jakoby z góry należało wykluczyć, „że Słowianin może coś początkować i tworzyć”.

[8] List do Józefa Bohdana Zaleskiego z 10 maja 1851 (8,133).

[9] List do Mariana Sokołowskiego z 27 lutego 1861 (8,440).

[10] List do Mariana Sokołowskiego z 27 stycznia 1864 (9,125).

[11] List do Mariana Sokołowskiego z 27 lutego 1861 (8,440).

[12] VII i VIII (3,581 i 583).

[13] X (3,591).

[14] List do Łucji Rautenstrauchowej, styczeń–luty 1868 (9,342n)

[15] List do Mariana Sokołowskiego z 02 sierpnia 1865 (9,184).

[16] List do Michała Kleczkowskiego z września 1856 (8,290).

Zauważmy, że dziesięć lat później po metaforę tę sięgnął Poeta w swoim tekście pt. *Do Spartakusa*: „O! niewolnicy, o! ilotowie smętni: zaiste, gdyby któremu z was skrzydła Cherubinowe zarosły w ramiona... poszlibyście skrzydłami tymi ulice zamiatać. Albowiem ktokolwiek jest niewolnikiem, ten niewolnikiem pozostawa, choćby siedemkroć uskrzydliła go ludzkości prawda, jej przyszłość i cel” (6,640).

[17] List do Karola Ruprechta z września 1963 (9,106).